

## Dzień z życia... kosmetyczki

■ Dominika Karp 2008-05-15, ostatnia aktualizacja 2007-10-03 14:29:47.0

**- Kosmetyczkę, tak samo jak lekarza, zmieniamy niechętnie. Jeśli mamy ugruntowaną pozycję, stali klienci przejdą do nowego miejsca razem z nami - o swojej pracy opowiada Justyna Janiak z Gabinetu Odnowy Biologicznej Prima w Lublinie.**

Drogi do tego zawodu bywają różne - kursy, szkoły policealne, studia licencjackie lub podyplomowe. Na studiach, w mniejszym lub większym zakresie, trzeba opanować zagadnienia z dermatologii, farmakologii, mikrobiologii, immunologii, higieny i pielęgnacji urody, odnowy biologicznej, a także anatomii i fizjologii. Oprócz przedmiotów typowo związanych z zawodem najczęściej w programie są też zajęcia z psychologii. Zainteresowanie usługami kosmetycznymi wciąż rośnie, a salony odwiedza nie tylko coraz więcej pań, ale również dbających o swój wygląd panów.

Proporcje? Jeśli chodzi o gabinet, w którym pracuje Justyna Janiak, najlepiej odzwierciedla je nazwa popularnego, polskiego teleturnieju - "Jeden z dziesięciu". Podobnie jest z gabinetową kadrą - Leszek, masażyście i fizjoterapeuta jest jedynym pracującym tu mężczyzną.

Coraz większe zainteresowanie usługami kosmetycznymi przekłada się też na stale zwiększającą się też liczbę szkół, które w swojej ofercie mają kierunki związane z kosmologią. Co za tym idzie wzrasta też liczba absolwentów. Efekt jest taki, że "świeżych" rąk do pracy w gabinetach kosmetycznych nie brakuje, a bez doświadczenia zawodowego o pracę coraz trudniej. Dlatego młode kosmetyczki coraz częściej decydują się na założenie własnego, niewielkiego zakładu. Pieniądże, które można zarobić w takim gabinecie są też z reguły niewielkie. By założyć, duży, profesjonalny salon kosmetyczny trzeba też sporo zainwestować - ceny dobrego sprzętu do zabiegów kosmetycznych są też często bardzo podobne do cen aparatury medycznej.

- Kosmetyczkę, tak samo jak lekarza, zmieniamy niechętnie. Jeśli mamy ugruntowaną pozycję, stali klienci przejdą do nowego miejsca pracy razem z nami - tłumaczy Justyna.

### Wymarzona woda

Zaczęła na początku lat 90. W centrum miasta, przy Krakowskim Przedmieściu, otwarto wtedy pierwszą w mieście perfumerię z selektywnymi kosmetykami. W innych sklepach nie było wtedy nic, a tu można było kupić kosmetyki takich marek jak chociażby Dior czy Lancome. Justyna była wtedy w klasie maturalnej technikum chemicznego. Poszła do perfumerii, aby kupić sobie wymarzoną wodę toaletową. - Zachwyciłam się i po prostu zapytałam pana zza lady, czy nie potrzebuje kogoś do pomocy. Lepszej pracy na tamten czas nie było. Powiedział, żebym przyszła w poniedziałek no i tak tam zostałam - wspomina.

Pracę zaczęła w styczniu. Przed maturą właściciele poszli jej na rękę i dostała wolne, żeby mogła skończyć szkołę. Zaraz po egzaminach wróciła do pracy i zaczęła się szkolić. Pracowała jako konsultant kosmetyczny, a później także jako szkoleniowiec. - W tamtym czasie firmy bardzo dużo w nas inwestowały. Wiedziały, że by dotrzeć do klienta muszą dotrzeć najpierw do nas - mówi. Trzyletni kurs kosmetyczny zrobiła pracując w perfumerii. Zdała egzaminy czeladnicze. To wszystko wyszło bardzo naturalnie: - Uznałam, że nic nie daje lepszej pracy, niż umiejętności własnych rąk.

### Nauczanie początkowe

Gdy w perfumerii wypowiedzieli jej umowę przez pół roku szukała pracy. Najpierw chciała otworzyć własną drogerię, potem pracowała w aptece, jako dermokonsultant. - To była praca krajoznawcza - śmieje się i dodaje: - Jeździłam po małych wioskach i w pewnym momencie zrobiło się to po prostu nudne. Poza tym w aptece nie można nikogo zaatakować uśmiechem, bo nigdy nie wiesz, czy człowiek, który właśnie przyszedł, przed chwilą nie dowiedział się, że jest poważnie chory - mówi.

Jeszcze gdy pracowała w perfumerii jedną z klientek była jej obecna szefowa. Spotkały się przypadkiem w centrum handlowym niespełna rok temu. Okazało się, że w Primie przyda się kolejna para rąk do pracy. Przyjęła propozycję. Zaczęła pracować jako kosmetyczka i makijażystka. Jedną z koleżanek - Monikę (po pedagogice, nauczanie początkowe) - pamiętała z perfumerii, gdzie razem pracowały. Ania jest po fizjoterapii, a Ula ma wykształcenie ogrodnicze.

- Doświadczonych kosmetyczek po kierunkowych szkołach jest bardzo niewiele. Kiedyś takich placówek było bardzo mało, nieporównanie mniej niż teraz, dlatego kobiety, które chciały pracować w tym zawodzie miały już zwykle inne wykształcenie. Kursy kosmetyczne robiły dodatkowo - wyjaśnia.

Justyna wspomina, że kiedyś do kosmetyczek trzeba było chodzić w godzinach pracy, bo później właścicielka zakładu potrafiła stanąć w drzwiach i stwierdzić, że już nie przyjmie. W każdym podręczniku można było przeczytać skład wybranych kosmetyków, a maseczki, kremy i inne kosmetyki kręciło się na zapleczu. W Primie, podobnie jak w większości dużych gabinetów odnowy biologicznej i kosmetycznych, pracuje się na dwie zmiany, a na zabiegi można przejść od rana do wieczora.

- Teraz kosmetyka bardzo poszła do przodu i możemy coraz więcej zrobić, coraz lepiej ludziom pomagać. Wiąże się to również z tym, że ciągle pojawiają się nowe produkty, nowe metody i wciąż trzeba się uczyć - mówi.

## Dbamy o siebie

Klienci są różni. Przedział wiekowy od kilkunastu do, nawet, 80 lat. Panowie? Najczęściej tak między czterdziestką, a pięćdziesiątką. - To chyba jest związane z nowymi związkami, bo przychodzą i proszą zazwyczaj o jakiś superszybki zabieg upiększający - śmieje się Justyna.

Panie taką wizytę traktują zazwyczaj jako rytuał połączony np. z wizytą u fryzjera. Zdarza się, że zabieg przyniósł inne efekty, niż sobie wyobrażały i wtedy się obrażają. Inne, w ramach podziękowań, przynoszą kosze ze słodyczami. - Zdarza się, że nie stosują się do naszych porad, np. po kwasie potrafią wyjść na słońce bez ochrony, a potem dzwonią i płaczą - mówi.

Niektóre przez cały czas trwania zabiegu rozmawiają, za to inne potrafią spać. - Panie przychodzą tu, jak do przyjaciółki - opowiadają o swoich problemach, o pracy, rodzinie. O seksie też, generalnie o wszystkim. Dlatego kosmetyczki muszą wzbudzać zaufanie, powinny mieć w sobie coś z psychologa. W tym zawodzie trzeba też mieć bardzo dużo cierpliwości, być sympatycznym, ciepłym, ale jednocześnie konkretnym - mówi.

- To ciężka, fizyczna praca. Człowiek często jest pochylony, ma ręce w powietrzu. Z czasem mogą pojawić się choroby zawodowe - przerosty kręgow, garb. Jest to jednocześnie zajęcie, które daje olbrzymią satysfakcję - nie stoimy w miejscu, cały czas się uczymy, nie ma rutyny - dodaje Justyna.

Dominika Karp

---

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) © Agora SA

---